Nr. 276. Lwów — Sobota dnia 8 grudnia 1906. **Rok XLVI.**

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.
Biuro redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biuro administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi: we Lwowie: na prowincyi: za granicą: miesięcznie 2 kor. 2 kor. 50 h. kwartalnie 6 „ 7 „ 50 „ 10 kor. 50 h. półrocznie 12 „ 15 „ — 21 „ —.
Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Kłosy" i 12 tomami rocznie premii: kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h. na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

Prusy przed sądem świata.

Zakute w krzyżacki pancerz sumienie rządu pruskiego nie obudziło się, ale obudził się wstyd u reprezentantów ludności Rzeszy niemieckiej. Niestety wstyd ten fałszywie się przejawił, bo nie poprowadził do skruchy, do wniknięcia w siebie, do zwrócenia na uczciwą drogę sprawiedliwości i prawa, ale tylko do zapuszczenia przyłbicy na twarz, by świat nie widział palącego ją rumieńca wstydu.

Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu niemieckiego stłumiono dalszą dyskusyę nad oboma interpelacyami: Koła polskiego i centrum z powodu gwałcenia sumień dzieci polskich w ks. Poznańskiem, Prusach zachodnich i Śląsku górnym i rozwinięcia całego, łamiącego prawa Boże i ludzkie aparatu prześladowań, męczeń, więzień, nakładania kontrybucyj na trzymilionową ludność, pragnącą się modlić do Boga swego w swoim języku. Pod śmiesznym pozorem potrzeby załatwienia ustawy o różnicę między cłem na jęczmień słodowy a jęczmień pastewny przegadano całe posiedzenie, a gdy przed zamknięciem posiedzenia ks. prałat Stychel postawił wniosek, aby usunięty w tak podstępny sposób z wczorajszego posiedzenia ciąg dalszy „dyskusyi polskiej" podjąć na posiedzeniu następnem, wniosek ten upadł. Wstyd fałszywie pojęty popchnął parlament niemiecki do fałszywego kroku: stłumienia głosu, wołającego o prawo i sprawiedliwość.

Zapewne stało się to także pod naciskiem winnego rządu, który wszystko czynił, aby nie dopuścić do wyniesienia na rostrum parlamentu, które jest zarazem rostrum światowem, sprawy łamania konstytucyi i przysięgi króla pruskiego, łamania wszystkich praw, aby nie dopuścić do odkrycia przed światem własnych zbrodni. Było pewnem, że rząd pierwszej, wniesionej przez Koło polskie interpelacyi, pod dyskusyę w parlamencie nie dopuści. Gdy zaś następnie o jedną stronę tej sprawy, o gwałcenie sumień, wniosło interpelacyę centrum, najpotężniejsze w parlamencie stronnictwo, rząd próbował odwlec ją najpierw w nieskończoność; gdy Bóg zesłał nagły zgon ks. arcybiskupa Stablewskiego, rząd berliński wymawiał się, że chwila na „dyskusyę polską" niewłaściwa, chociaż przeciwnie chwila to była najodpowiedniejsza. Wreszcie musiał dozwolić na wejście jej na porządek dzienny parlamentu, lecz gdy się zaledwie rozpoczęła, potrafił ją stłumić. Członkowie parlamentu Rzeszy niemieckiej, którym nie zbielał jeszcze na policzkach wstyd z powodu rewelacyi ostatniej „dyskusyi kolonialnej", okrywających ich rząd, więc i ich państwo, hańbą przed całym światem, gdy poczynał ich znowu piec wstyd z powodu rewelacyj „dyskusyi polskiej" poddali się naciskowi rządu, z którym zresztą, w tym wypadku przynajmniej, większą ich część łączą dwie nienawiści: Niemców do Polaków i protestantów do katolików.

Przeciw wnioskowi ks. prałata Stychla głosowało wczoraj także centrum. Nie można stąd wnioskować, aby odstąpiło ono przez to od swej zasady i pochwalało gwałcenie sumień. Raczej przypuszczać można, że centrum, które poza sprawami czysto wyznaniowemi coraz mniej życzliwości Polakom objawia, zadowoliło się oświadczeniem, złożonem w tej sprawie w środę przy uzasadnieniu swojej interpelacyi, a być może, że otrzymało także od rządu pewne przyrzeczenia co do jakichś ustępstw w sprawie nauczania religii w ojczystym języku dzieci.

„Dyskusya polska" została stłumiona, ale trybunał świata, przed którym Prusaków postawił pierwszy dzień tej rozprawy, jak niemniej potężna, pełna siły i argumentów mowa dr. Kozłowskiego w delegacyach Austro-Węgier, jedynego sprzymierzeńca cesarstwa niemieckiego i wreszcie ostatnia „dyskusya kolonialna" w parlamencie niemieckim, sąd swój już wydać może.

Po „dyskusyi kolonialnej" świat przerażony był tem zbestyalizowaniem niemieckiego „kultur trägera", który, jak niegdyś dzicy Hunowie, morduje, pali, grabi, bezcześci kobiety, tępi całe osady. Po „dyskusyi polskiej", chociaż tylko rozpoczętej, przerazić się musiał świat cywilizowany jeszcze bardziej.

Podobnych gwałtów, w formie tylko mniej dzikiej, lecz bardziej wyrafinowanej, dopuszczają się ci, którzy o sobie mówią, że idą na czele kultury, dopuszczają się tu, w samym środku Europy i nie na małym szczepie murzyńskim, ale na trzymilionowym odłamie narodu, który w kulturze z innymi narodami w pierwszym idzie rzędzie, który ogłosił konstytucyę Trzeciego Maja, gdy w Prusach panowała jeszcze laska kaprala. Wyrywa się trzem milionom ludzi z pod nóg, odbiera się im prawo własnej chaty, wydziera się im ich narodowość, ich język, gwałci się sumienia ich dzieci, porywa się dzieci rodzicom, nakłada się na nich rujnujące kontrybucye, więzi się ich, nawet katuje się dzieci! A tych gwałtów, tych aktów barbarzyńskich, tych aktów, katowskich, nie dopuszczają się już jednostki, moralnie nędzne, ale dopuszczają się ich władze państwowe, cały pruski system polityczny, który poczyna już oburzać nawet społeczeństwo niemieckie, jak się okazało zarówno w czasie debaty kolonialnej, jak i pierwszego dnia rozpraw nad uciskiem Polaków. Nawet wśród niemieckich posłów duch sprawiedliwości zaczyna zwyciężać.

Dyskusya polska została stłumioną a rozporządzenia wyjątkowe przeciw Polakom nie odwołane, ale moralną klęskę poniósł rząd pruski.

Rząd pruski uląkł się dalszej dyskusyi, a naród niemiecki zawstydził!

Następstwa podobnego systemu politycznego zaczynają przerażać nawet Niemców rozumniejszych i nie idących ślepo za rządem. Oto, jak nam dziś telegrafują z Berlina, „Berliner Tagbl." wcale z nami nie sympatyzujący, zamieszcza artykuł, w którym po kilku wycieczkach przeciw Polakom stwierdza, że p r z y m u s nauczania dzieci polskich religii po niemiecku j e s t r ó w n y m błędem, jak swego czasu Kulturkampf.

Również berliński korespondent wiedeńskiego „N. W. Tagblattu" stwierdza zupełne bankructwo antypolskiej polityki rządu, zapowiada, że ministerstwo wyznań nie może nadal liczyć na poparcie parlamentu na dotychczasowej drodze i przewiduje zmianę kursu w polityce polskiej Prus. Pisząc następnie o oporze dzieci polskich przeciw niemieckiemu językowi przy nauce religii, tak się wyraża: „Polacy twierdzą, że postępowanie władz szkolnych wkracza w dziedzinę religii, kiedy administracya szkolna widzi w zastosowaniu tego lub owego języka w nauce religii tylko coś zewnętrznego co z istotą religii nic nie ma wspólnego. Czyliż możliwem jest spierać się o coś podobnego? Czyliż wola rodziców przy wychowaniu dzieci nie zasługuje na uwzględnienie? A wszakże to nie idzie o odosobnione wypadki, jeno o całe, wielkie masy ludności".

„Jakże więc wyjść z tego ambarasu? — zapytuje ów korespondent. — Każde wyjście będzie równoznacznem z wycofaniem się rządu z niewłaściwej pozycyi. Nie można wywalczyć zwycięstwa tam, gdzie walka toczy się przeciw sumieniom, gdzie przymus rozbija się o jednolicie zorganizowany opór, który przez samą bierność w czyn się już wciela. Z głębokim smutkiem ci, którzy rzetelnie pragną utrzymania niemieckości na kresach wschodnich, przypatrują się polityce, której b a n k r u c t w a n i e m a p o t r z e b y p r z e p o w i a d a ć, b o j u ż s t a ł o s i ę d o k o n a n y m f a k t e m. Dziś usprawiedliwioną już tylko jest ciekawość, jak urządzi się rząd, ażeby swój odwrót uchronić od szyderstw. Ale odwrót nastąpić musi, im później tem gorzej".

Z powodu ostatniej „dyskusyi kolonialnej" w parlamencie niemieckim, w której, jak wiadomo, główną rolę grało centrum i ono dostarczyło najwięcej faktów i dowodów, w trudnem położeniu znalazły się antykatolickie pisma wiedeńskie, a przedewszystkiem „N. fr. Presse". Z jednej strony członek centrum katolickiego, więc nienawistnego, obwinił rząd niemiecki, a więc... „sprzymierzonego" „N. fr. Presse", o nadużycia, a urzędników o zbrodnie, z drugiej pewne decorum nie pozwalało przemilczeć sprawy. Organ giełdowy poświęcił więc dyskusyi kolonialnej wstępny artykuł, w którym głównie ubolewa nad skandalem, jakim są.. „machinacye klerykalne centrum i próby wpływania na rząd za kulisami". „N. fr. Presse" należy, jak wiadomo, do tych pism, w których każde słowo prawdy jest wypadkiem dnia. Okazało się to obecnie, zwłaszcza że trzeba było jednym zamachem bronić Berlina i spotwarzać katolików.

Prasa o mowie dr. Kozłowskiego.

Bardzo stanowcze, w formie jednak oględne i ściśle przedmiotowe przemówienie delegata dr. Włodz. K o z ł o w s k i e g o w komisyi budżetowej delegacyi austryackiej w kwestyi polityki zagranicznej Austro-Węgier spotkało się z zasłużonem uznaniem w całej prasie polskiej. „Czas", z którego wczoraj już podaliśmy główniejsze uwagi, dotyczące tego przemówienia, powracając dziś do omówienia pierwszego występu br. Aerenthala, zaznacza, iż w błogi nastrój, jaki panował w dyskusyi nad exposé ministra, nastrój, wywołany chwilowym dobrobytem i bezpieczeństwem doby, wprawdzie zapewnionym nie własną pracą ale ukształtowaniem się obecnem stosunków europejskich, wprowadziła dla niektórych mowa del. Kozłowskiego pewien rozdźwięk.

Delegat Kozłowski — pisze „Czas" — w męski sposób podniósł nie tylko krzywdy, ale niesłychane nadużycia rządu pruskiego, popełniane na Polakach, których współnarodowcom przypada co roku głosować za trójprzymierzem. Tu dała się słyszeć wyższa, bo ludzka nuta i może dlatego zabrzmiała jako dyplomatyczny rozstrój. Ale na wszystkie zarzuty, jakie mogły się podnieść, przekonywającą odpowiedzią są słowa p. Kozłowskiego: „Przedstawiciele ludu, którzy staliby się niewiernymi swej narodowości i patryotyzmowi, nie byliby także pewną podporą pomyślności Austryi". Twierdzeniu br. Aerenthala, że sprawa dzieci poznańskich, którą wymownie z trybuny delegacyjnej przedstawił światu p. Kozłowski, dodając, że nie można brać za złe Polakom, iż współczują z cierpieniami współrodaków w Prusiech, twierdzeniu jego, że głośna ta sprawa jest wewnętrzną i jako taka nie należy do zakresu polityki zagranicznej — sprzeciwia się niezawodnie sumienie publiczne, które uznaje słuszność jej podniesienia. Należy ona do tych „imponderabiliów", które koniecznie trzeba brać w rachubę przy zawieraniu, przedłużaniu i dotrzymywaniu przymierzy. A aż zbyt słusznie i przezornie zwrócił polski mówca uwagę na parlament przyszłości, powstały z powszechnego głosowania, w którym rachubom politycznym najlepszym trudno przyjdzie walczyć z prądami ludowymi. Nie było to ani wypowiedzeniem wojny trójprzymierzu, ani zaprzeczeniem użyteczności sojuszu austryacko węgiersko-niemieckiego, ale przestrogą i szlachetnem napomnieniem. Jeżeli zaś del. Kozłowski wyraził zdanie, że trójprzymierze straciło na swej aktualności, to stwierdził tylko rzecz znaną i uznaną, a miał to zadowolenie, iż mógł się odwołać na słowa kanclerza Bülowa: „że teraz trójprzymierze nie jest już bezwarunkową koniecznością".

Tak zatem — kończy „Czas" — delegat który przemawiał w imieniu Koła polskiego, wierny jego tradycyi, nie uczynił ujmy zewnętrznemu stanowisku monarchii i wypływającym z niego potrzebom oraz dogodności ale zarazem uczynił zadość pierwszorzędnej konieczności ludzkiej i etycznej potrzebie.

Dzienniki niemieckie, a nawet berlińska „National Ztg", Augsburger Ztg.", „Voss. Zeitung", „Berl. Boersen-Courier", „Berl. Tagbl." i inne, chociaż mowa dr. Kozłowskiego nie mogła im przypaść do smaku, przecież ze względu na jej ważność i doniosłość podały ją w bardzo obszernych streszczeniach, opuszczając tylko zbyt niemiły dla Niemców ustęp jej o Anglii, jako też ustępy, już przez „Reichsratscorrespondenz" i dzienniki niemieckie tendencyjnie opuszczone. Naturalnie oddają one niepomierne pochwały br. Aerenthalowi, że sprawę ucisku polskich dzieci pod zaborem pruskim uznał, jako „wewnętrzną" sprawę Prus a „Nat. Ztg." swoim wypróbowanym sposobem wmawia w czytelników, że odezwanie się dr. Kozłowskiego w delegacyach było tylko następstwem agitacyi polskiej, idącej z Poznania.

Z wiedeńskich dzienników w przeciwstawieniu do twierdzenia „N. Fr. Presse", które już wczoraj zaznaczyliśmy, jakoby mowa dr. Kozłowskiego była bardzo ostra, przyznaje katolicki „Vaterland", że była pełną umiarkowania i że ton jej nie był wcale prowokującym, a że treść była bardzo stanowczą, to bardzo naturalne, bo oburzające fakty potrzeba było stanowczo i niedwuznacznie potępić. Ton całej mowy atoli był spokojny a forma przedmiotowa. Półurzędowy organ ministerstwa spraw zagranicznych „Fremdenblatt" kwaśno się wyraża o przemówieniu, uważając je, podobnie, jak giełdowa „N. Freie Presse", za ostre i mącące stosunki między sprzymierzeńcami.

Przemówienie dra Włodz. Kozłowskiego

w komisyi budżetowej delegacyi austryackiej w rozprawach z d. 4 grudnia 1906 nad exposé ministra spraw zagr.

(Ciąg dalszy.)

N i e m c y p o z a p l e c a m i A u s t r y i o p a n o w u j ą s i ł ą w o j s k o w ą t u r e c k ą, k o l e j e t u r e c k i e a z a p o ś r e d n i c t w e m D e u t s c h e B a n k t a k ż e i f i n a n s e t u r e c k i e. Jako poszczególne etapy postępów, jakie z uszczerbkiem Austryi czynią Niemcy w Turcyi, należy wymienić reorganizacyę siły wojskowej tureckiej przez oficerów niemieckich w roku 1882, koncesyę kolejową na linie europejskie Salonika-Monastyr 220 km., udzieloną 28 października p. Alfredowi Kaulla, a w Azyi całą sieć anatolska 1240 km., na mocy reskryptu z 15 lutego 1893 i przedłużenie tychże linii do Bagdadu, a ewentualnie do zatoki perskiej, na mocy konwencyi niemiecko-tureckiej z d. 21 stycznia 1902, a wreszcie podróż cesarza Wilhelma II z r. 1898 i jego przemówienia.

Faktem jest, że Niemcy w r. 1903 już posiadali na 4986 km kolei tureckich 1240 km., a razem z koleją bagdadzką na 7786 km. w rękach niemieckich znajduje się 4040 km., a więc połowa. Oprócz tego usiłują Niemcy zagarnąć także inne linie i już dziś mają wpływ na $^2/_3$ tureckich kolei.

Apetyt na Turcyę objawia się u Niemców nie od dziś dnia; wszakże pisarze tego znaczenia, co Moltke, zwycięsca Francyi, co znakomity ekonomista Roscher, co Rodbertus, wróżyli, że rozbiór Turcyi nastąpi i zgłaszali się w imieniu Niemiec, jako uniwersalni spadkobiercy.

Liczni oficerowie sztabowi niemieccy, którzy studyują nader gorliwie tureckie koleje a których wielu podróżuje po Turcyi, są wprawdzie ostrożniejsi w wypowiadaniu swoich zamiarów, wyraźnie jednak i dobitnie stwierdzają, że Niemcom nie chodzi wyłącznie o interesa exportowe albo finansowe, ale, że cel środków przez nich zastosowanych jest p r z e d e w s z y s t k i e m p o l i t y c z n y i s t r a t e g i c z n y.

A pod tym względem jest już cała niezmiernie bogata literatura niemiecka, stosunków strategicznych tureckich dotycząca.

Pułkownik Hildebrand w Internationale Revue der gesammten Armeen und Flotten z r. 1902 konstatuje, że koleje niemieckie ustalą hegemonię niemiecką w Azyi Mniejszej.

Major Schlagintwerth zaleca w „Beiträge zur Kolonialpolitik und Kolonialwirthschaft" politykę kolonialną niemiecką w Turcyi, a jak wielkie do niej przywiązuje nadzieje, najlepiej dowodzi, że porównuje ją do panamerykanizmu, do częściowo przerwanej akcyi rosyjskiej w Azyi wschodniej i do imperyalizmu niemieckiego. Pułkownik Rogala-Biberstein podnosi w r. 1902 w przedrukowanej w „Revue du Cercle Militaire" z dnia 29 marca 1902 niepospolitą wartość strategiczną kolei bagdadzkiej, a według majora Kürchhoffa „Eisenbahnen in Klein-und Mittelasien", pracy zamieszczonej w „Geographische Zeitschrift" z listopada 1901, spodziewać się należy, że Niemcy przystąpią do budowy całego szeregu nowych kolei w Azyi Mniejszej, ażeby mieć tam punkt oparcia przeciwko innym mocarstwom.

Siegmund Schneider w dziele „Die Deutsche Bagdadbahn" nazywa kolej bagdadzką największym tryumfem polityki niemieckiej na Wschodzie.

Dr. Bohrbach przyznał na kongresie kolonialnym z 10 i 11 października 1902, że głównym celem kolei bagdadzkiej jest zwalczenie konkurencyi francuskiej, a Rogala-Biberstein mówi już o utracie wpływu Francyi na Wschodzie.

O w p ł y w a c h n i e m i e c k i c h n a s t o s u n e k A u s t r y i d o S e r b i i, na sprawę pożyczki w ostatnich kilku latach i na sprawę armat mówić nie potrzebuję; rzeczy to świeże, a smutne epizody dość znane.

Co więcej, były kilkakrotne wzmianki w dziennikach, że na wypadek, gdyby Francya wskutek ubolewania godnej walki kulturnej, która w tem państwie się toczy, opuściła p r o t e k t o r a t n a d k a t o l i k a m i n a W s c h o d z i e, który jej przyniósł od dawnych czasów tyle zarówno zaszczytów, jak i pożytku, — Niemcy mają wielką ochotę objąć ten protektorat. A więc p a ń s t w o p r o t e s t a n c k i e, w k t ó r e m n a j w i ę k s z e z m o c a r s t w z w i ą z k o w y c h, P r u s y, s t o s u j ą d o d z i e c i p o l s k i c h p r z y m u s i u c i s k s u m i e n i a, z m u s z a j ą c i c h d o n a u k i r e l i g i i w o b c y m j ę z y k u, m a p r e t e n s y ę d o p r o t e k t o r a t u n a d k a t o l i k a m i n a W s c h o d z i e! Pod własnem panowaniem religii szkodzi, a w Turcyi chce być religii obrońcą! Jeżeliby nad prawami Francyi do protektoratu na Wschodzie otworzono konkurs, mocarstwem, które powinnoby odziedziczyć te prawa, jest monarchia, najbardziej na Wschód wysunięta, na której czele stoi potomek Rudolfa z Habsburga i apostolski król.

Niemcy nie postępują w sprawie wschodniej, jak to czynić obiecywał ks. Bismark jako „ehrlicher Mäkler", jako uczciwy faktor, ale roszczą sobie prawo do roli sędziego polubownego wszystkich mocarstw i do hegemonii.

A u s t r y a n i e m a w c a l e p r e t e n s y i d o p r y m a t u n a W s c h o d z i e, a l e t e ż i h e g e m o n i i n i c z y j e j w t e j s f e r z e, a n i n a w e t h e g e m o n i i s p r z y m i e r z o n e g o m o c a r s t w a b e z k a r d y n a l n e j s z k o-

---

25

JAN KAZIMIERZ ZIELIŃSKI.

PIECZENIARZE.

(Z cyklu: „Szkice z czasów Stanisława Augusta.)

(Ciąg dalszy.)

Stanisław August zawiadamiał, że wysłał równocześnie do Debolego order św. Stanisława dla Zorycza, dawał rozmaite instrukcye, prosił o pośpiech, o doniesienie, co zamyśla robić Potemkin, żalił się na lakoniczne listy Kottowicza, w końcu przesyłał serdeczny uścisk dla Bianki..

— Jedno i to samo — mruknął Zorycz przeczytawszy pismo.

— Prócz orderu — zauważył Jelagin.

Zorycz pogardliwie wzruszył ramionami.

— Wszyscy go mają — rzekł niedbale i machnął ręką. A teraz bądźcie zdrowi. Gdyby coś było nowego, dajcie znać.

— Z Bogiem!

I Zorycz odjechał.

A więc ziścić się miały jego plany. Zająć miał stanowisko, o którem dawno już marzył, które miało mu zapewnić wpływ na carowę, bogactwo, znaczenie, władzę...

O!... Ten kniaź.. Ten Potemkin... Jakże go nienawidził! Co robił ten człowiek, że taki miał wpływ szalony na carową, że tak mu we wszystkiem ulegała?... Czyżby to było prawdą, co szeptano sobie do ucha, że jest z nią ślubem związany, tak, jak ongi Elżbieta z Razumowskim, z tym prostym chłopem? Gra z nim niebezpieczna... Ten, który zdołał odsunąć takiego Panina, takiego Orłowa — ten przecie z nim, z Zoryczem również da sobie radę...

Potrzeba być chytrym, przebiegłym... Potrzeba bywać u niego codziennie... wkupić się w jego łaskę... radzić się we wszystkiem... zaufanie jego pozyskać.. A mówić carowej wszystko... Bo ona chyba nie wie o sprzeniewierzeniach i nadużyciach kniazia, który czerpie z kas rządowych, jak gdyby to była jego własna kieszeń.. Gdyby wiedziała!... Lecz czy uwierzy?...

Panin nie był nigdy kochankiem carycy, — mógł go więc kniaź odsunąć. Orłow był gwałtowny, ambitny, żądny władzy, znaczenia, dumny, brutalny, dążył do prawowitego związku z Katarzyną — mógł go więc łatwo Potemkin od tronu odsunąć. Lecz on, Zorycz, będzie kochankiem prawdziwym, on miłość tylko jej zaofiaruje, on będzie potulny, uległy, on we wszystkiem jej dogadzać będzie, bez żadnych wymagań...

Tak radził Zdanowicz, wielki mistrz „Ł ą c z n o ś c i" — tak radził Jelagin, Naryszkin i wszyscy ci pieczeniarze, którym zależało na tem, by się Zorycz jak najdłużej utrzymał, by się utrwalił na swem stanowisku, by za jego pośrednictwem otrzymać urzędy, ordery, znaczenie, wpływy, majątek — a potem... potem, może uda się nawet strącić tego tyrana, tego wszech potężnego kniazia, który pluł wszystkim w oczy i rozdawał tylko policzki...

— — — — — — —

Nazajutrz odbył się ów „kurtag", czyli zwykły, tygodniowy bal u dworu.

Zebranie było nadzwyczaj liczne, gdyż szeptano sobie do ucha, iż nowa osobistość wypłynie na widownię. Wieść o upadku Zawadowskiego, lotem błyskawicy rozeszła się w Petersburgu i po całem Imperium.

Wojskowi stawili się w paradnych ubiorach, cywilni w francuskich kostyumach lub w szlacheckich mundurach, upudrowani, w trzewikach. Marszałkowie dworu wciąż przechadzali się po salonach a spostrzegłszy kogo nie po formie ubranego, wzywali go do wyjścia.

Wszędzie przeważał zielony kolor mundurów. Marszałkowie polni, generałowie, dygnitarze dworscy, ministrowie zagranicznych dworów, pokryci byli orderami, wśród których błyszczały św. Andrzej, Aleksander Newski, św. Katarzyny, św. Anny, żołnierski krzyż św. Jerzego a najczęściej nasz św. Stanisław i Orzeł Biały...

W tłumie widać było także awanturników z całego świata, zastępy niemieckich książątek i uczonych bürgerów, chmarę zruszczonych i nie-doruszczonych Azyatów, tłumy wymuskanych francuskich obieżyświatów, kolosalnych gwardzistów, uksiążęconych mirżów tatarskich i kacapów i nadobne córy z nad Newy, Wołgi i Oki...

Damy były ubrane w narodowe stroje, które podług gubernij kolorowane, stawały się niemal mundurami. Ślicznie to wyglądało. Lśniące materye zdawały się być kąpane w złocie, perły i drogie kamienie pokrywały suto hafty, kolory miryałami odcieni, mieniły się wśród dekoltowanych gdzieniegdzie tylko gorsów.

Cały dwór był prawie w komplecie. Najpierwsze magnackie rodziny, Stragonowów, Bezborodków, Ostermanów, Samoiłowów, generał Melissimo, o którym mawiała carowa, że jego jednego zadowolić nie może, i książę Biełosielski, który właśnie powrócił z Turynu, dokąd carowa go wysłała dla zakupna dzieł sztuki, — na czem się znał doskonale, i Dołgorukowie, Galitzinowie i Sołtykowowie, wszyscy słowem przedniejsi, którzy bawili w stolicy, stawili się do apelu. I Skowroński, ożeniony z jedną z kuzynek Potemkina, i Kurakin, Maltwejeff, Gołowkin, Łopuchin, Chowańsky, Trubetzky i najwyżsi oficerowie Preobrażeńskiego, Semenowskiego i Ismaiłowskiego pułku, feldmarszałek hr. Cyryl Gregorowicz Razumowski, generał Mikołaj Iwanowicz Sołtykow, generał Jakób Aleksandrowicz hr. Bruce, Michał ks. Wołkoński, feldmarszałek hr. Zachar Gregorewicz Czerniszew, ks. Mikołaj Wasilewicz Repnin, ks. Bagration — i tłumy innych, których nazwiska krwawo się zapisały na kartach naszej historyi...

Czekano na Imperatorową.

Potemkina również nie było jeszcze. Ale kniaź zjawiał się zawsze jak D e u s e x m a c h i n a w ostatniej, odpowiedniej chwili.

Wszystkie sale były gośćmi zapełnione.

Pustki tylko były w słynnej sali tronowej, która jest, być może, największą i najpiękniejszą w Europie — i w sali „brylantów".

(C. d. n.)

dy dla najżywotniejszych interesów swoich znieść nie może.

Z wielką radością słyszałem część wywodów pana ministra spraw zagranicznych, w której zaznacza najlepsze stosunki z Francyą i z Anglią, a ucieszyło mię szczególnie, że pan minister uważa za swoje zadanie nietylko utrzymać te stosunki, ale uczynić je jeszcze serdeczniejszymi. Co do mnie szczególne przywiązuję znaczenie do przyjacielskiego stosunku z Anglią, dobrze zawsze jest bowiem mieć potężnego przyjaciela, a potęga angielska ciągle wzrasta.

A oprócz tego pomiędzy Austro-Węgrami a Anglią nie ma ani na Wschodzie ani gdzieindziej pola do starć, nie ma przeciwieństw interesów, ani powodu do konfliktów.

Każdy znawca historyi ostatnich trzech lat dziesiątków przyzna, że tak w czasie wojny turecko-rosyjskiej, jak i po traktacie w San Stefano i na kongresie berlińskim żadne mocarstwo nie oddało Austro-Węgrom tak skutecznych usług, jak Anglia. Nie będę wcale twierdził, że pomoc dyplomatyczna wówczas Austryi udzielona, była bezinteresowną, Anglii bowiem szczególnie zależy na zachowaniu drzwi otwartych do Indyj i na zabezpieczeniu Dardanelów, Bosforu i Sueskiego kanału od jednostronnego wpływu innych mocarstw kolonialnych. Interesy rzeczone jednak nie kolidują wcale z interesami Austro-Węgier. Interes angielskiego handlu na wschodzie jest niezaprzeczonym, ale suma eksportu wschodniego Anglii na wschód, jakkolwiek znaczna, jest kroplą w morzu w porównaniu do ogromnych angielskich obrotów światowych. Anglia nie jest sąsiadem bezpośrednim Turcyi, a więc oprócz komunikacyi z Indyami i interesów swoich w Egipcie, nie ma powodu pragnąć hegemonii politycznej i dąży jedynie do zabezpieczenia wschodu od nieprzyjaznych dla niej wpływów. A chociaż Anglia nie prowadzi idealistycznej polityki, ale realną, to dozwalają jej jednak własne interesy postępować tą samą drogą, co Austro-Węgry, a mianowicie starać się o wykonanie artykuła 9 paryskiego, a art. 61 berlińskiego traktatu i dążyć do przeprowadzenia reform w Turcyi. Także i w ostatnich latach dziesięciu było wiele punktów stycznych pomiędzy polityką angielską a austryacką, ani Austrya, ani Anglia bowiem nie zniżyły się do panislamistycznych pochlebstw, ani też choremu człowiekowi nie podawały narkozy, ale starając się zabezpieczyć integralność Turcyi, jasno i stanowczo, czasem nawet w twardy sposób przedstawiały, że Turcya sama przez reformę administracyi i sądownictwa i przez uszanowanie godności ludzkiej swoich poddanych zabezpieczyć powinna swą integralność.

Ze względu na stosunek do cesarstwa niemieckiego miałem zaszczyt w komisyi budżetowej delegacyi w Peszcie d. 7 maja 1902 podnieść zarzuty przeciwko odnowieniu trójprzymierza i poczynić pewne zastrzeżenia.

Trójprzymierze odnowiono w czasie, w którym była dłuższa przerwa w obradach delegacyjnych, od 7 maja 1902 do 11 stycznia 1904 nie było wcale dyskusyi nad exposé ministra spraw zagranicznych. Zawarcie trójprzymierza stanęło przeto w czasie przerwy prac delegacyjnych przed nami jako fakt dokonany, a w owym czasie ze znanych powodów nie było również rozprawy budżetowej w radzie państwa. Mimo że to przymierze stało się faktem, mamy nie[illegible] jednak obowiązek badać pożytek tego rodzaju kombinacyi dla Austro-Węgier i sposób wykonania trójprzymierza.

Przedewszystkiem jest obowiązkiem naszym się zapytać, czyli istnieją obecnie te powody, które skłoniły Austro-Węgry do zawarcia trójprzymierza w r. 1880 i czyli to trójprzymierze nie straciło już wiele na aktualności i na znaczeniu?

Głównym powodem, który skłonił Austryą do trójprzymierza, była obawa wojny z Rosyą; tej obawy od układu z r. 1879 już nie było, a obecnie jest ona wskutek wojny rosyjsko-japońskiej na długi czas usunięta. Niemcy obawiały się wojny odwetowej z Francyą; chociaż p. Clemenceau jako dziennikarz zmobilizował siły wojenne, a potem jako minister mobilizacyę odwołał, a kanclerz Bülow w ostatniej mowie mówił o Francyi bardzo słodko, pragnienie odwetu we Francyi istnieje i istnieć będzie, a czyli ono będzie mniej lub więcej platonicznem, to zależy od biegu wypadków.

Przeoczyć jednak trudno, że kombinacya polityczna, przeciwko której zwracało się trójprzymierze, a mianowicie przymierze podwójne rosyjsko-francuskie, jeśli nie zupełnie rozchwiane, to przynajmniej znacznie osłabione. Wskutek wojny rosyjsko-japońskiej nimbus otaczający Rosyę we Francyi się rozwiał, przekonanie bowiem ustalone po wojnie rosyjsko-tureckiej, jakoby Rosya była niezwyciężoną, ustąpiło, a ciągłe żądania finansowej pomocy i poszczególne fazy kursu rent działały, jak sikawka, zlewająca promieniami zimnej wody sympatye rosyjsko-francuskie. Zbliżenie się włosko-francuskie przed Algeciras dowodzi zresztą, że Francya nie gardzi wcale sprzymierzeńcami w obrębie trójprzymierza.

Z tych rozlicznych powodów nie ma trójprzymierze dla Austryi tego znaczenia, jakie mu w swoim czasie przypisywano.

Trójprzymierze ma jednak o wiele większe znaczenie dla Niemiec, Austro-Węgry są bowiem dziś jedynym sprzymierzeńcem Niemiec. Wszakże w Algeciras Niemcy, odstąpieni przez Włochy i przez Rosyę, mogły się o tem przekonać. A jakkolwiek Austro-Węgry nie poparły wszystkich pretensyj niemieckich, jak np. roszczeń dotyczących portu w Casablanca, jakkolwiek polityka Austryi była samodzielną i dążyła w pierwszej linii do obrony austryackiego wpływu na śródziemnem morzu i do zabezpieczenia interesów austryackiego handlu w Marokku, kanclerz Bülow przyznał świeżo w parlamencie niemieckim, że tylko jedna i jedyna Austrya oddała Niemcom pewne usługi.

Czyli w tak poważnej chwili dla Niemiec wolno temu mocarstwu bez zapomnania swoich interesów lekceważyć sobie jedynego sprzymierzeńca; nad tem powinni w Berlinie się namyśleć.

Niemcy narażone są bowiem, jak to kanclerz Bülow tyle razy mógł słyszeć w parlamencie niemieckim, na niebezpieczeństwo zupełnej izolacyi. A tego rodzaju osamotnienie, do którego jest blisko, o wiele groźniejszem jest dla państwa, które choć bardzo, prowadzi, jak dzisiejsze dzienniki dowodzą, z wątpliwem powodzeniem, politykę kolonialną w sposób równie gwałtowny, jak gorączkowy, zaangażowało się we wszystkie wielkie przedsiębiorstwa światowe, a we własnem państwie ma do czynienia z rosnącem ciągle niezadowoleniem.

O stosunku Francyi do Niemiec już mówiłem.

Z Anglią jest stosunek na zewnątrz normalny — oll right — ale zimny. Przy tylu powodach do konfliktów, jakie istnieją pomiędzy mocarstwami, które, prowadząc energiczną politykę kolonialną, wzajemnie sobie zawadzają, którym też za ciasno jest na świecie, trudno mówić o trwałej przyjaźni pomiędzy Anglią a Niemcami, co najwięcej może być rotacya lodowatych, dyplomatycznych grzeczności i cierpkich rekryminacyj.

Rosya obecnie Niemcom pomódz nie może, bo musi pomagać sobie sama.

W takich też warunkach powinny Niemcy wyżej cenić przymierze z Austryą i powstrzymać się od pogwałcenia praw obywateli austryackich.

Kilku szanownych mowców na ostatnich sesyach delegacyjnych mówiło, że dla nich przymierze pomiędzy Austryą a Niemcami jest rzeczą serca; mnie się zdaje, że trudno się dziwić, że dla nas rzeczą serca nie jest. My jednak nie mówimy li tylko o uczuciach i o sympatyach, ale o faktach. I jako realni politycy uważamy za obowiązek nasz zwrócić uwagę Pana ministra spraw zewnętrznych na fakty, które są niezawisłe od woli mężów stanu, a z którymi realny polityk liczyć się musi.

Oddalibyśmy też sprawie złą usługę, gdybyśmy z naciskiem nie zwrócili uwagi Pana ministra na to, że w Austryi w łonie narodów słowiańskich wskutek środków, używanych przez rząd pruski, rozgoryczenie ciągle rośnie. W dzisiejszej erze powszechnego głosowania przekonanie większości ludów austryackich jest ważnym czynnikiem, ludom tym zaś chodzi nietylko o uczucia, ale o pogwałcenie niezbitych praw ze strony pruskiego rządu. A traktowanie obywateli austryackich, do słowiańskiego szczepu należących, wbrew prawu i ludzkości i cała polityka antipolska pruskiego rządu, mogą doprowadzić do skutków, które z pewnością nie są dla Niemiec pożądane, a z którymi Niemcy w wyższym stopniu liczyć się powinny.

(Dok. nast.)

Czas odnowić przedpłatę

na miesiąc grudzień

Kronika.

Lwów, dnia 7 grudnia 1906.

Kalendarzyk.

W sobotę 8 grudnia Niep. Pocz. NMP. — Gr. kat. Klymenta. — Kal. słow. Boguwola,
Wschód słońca 7·44, zachód 4·0.

W niedzielę 9 grudnia Leokadyi — Gr. kat. Alyppa — Kal. słow. Wesława.
Wschód słońca 7·45 zachód 3·59.

W poniedziałek 10 grudnia NMP. Loret. — Gr. kat Jakowd M. — Kal. słow. Radzisława.
Wschód słońca 7·46, zachód 3·59.

We wtorek 11 grudnia Damazego pap. — Gr kat. Stefana M. — Kal. słow. Wojmira.
Wschód słońca 7·47, zachód 3·59.

— **Odznaczenie.** Nadkontrolor poczt Ferdynand Jung otrzymał przy sposobności przejścia w stan spoczynku tytuł radcy cesarskiego.

Cesarz pozwolił wicekonzulowi Mikołajowi Jurystowskiemu przyjąć i nosić czarnogórski order Daniły.

— **Mianowania i przeniesienia w sądach.** Minister sprawiedliwości przeniósł sędziów powiatowych: Antoniego Starkiewicza z Nowego Sioła do Kamionki, Władysława Grzędzielskiego z Grzymałowa do Mościsk, Emila Burdowicza z Tłumacza do Bursztyna, dra Jana Rutkowskiego z Gwoździca do Liska i sekretarzy sądowych: Zdzisława Wiszniowskiego z Przemyślan do Brzeżan, Antoniego Koprowskiego z Sołotwiny do Sambora, Tomasza Łobaziewicza z Peczeniżyna do Budzanowa, Stanisława Gabryszewskiego z Sanoka do Zbaraża, Włodzimierza Kozakiewicza z Lubaczowa do Sambora, Franciszka Pilata z Kamionki do Stanisławowa, Karola Bałabana z Obertyna do Brzeżan, Floryana Wolskiego z Rymanowa do Sambora, Felicyana Marcinkiewicza z Buska do Kołomyi, Włodzimierza Fedaka z Monasterzysk do Janowa, Karola Zacharjasiewicza z Komarna do Sądowej Wiszni, Bronisława Świderskiego ze Zbaraża do Sanoka;

zamianował sędziami powiatowymi: sekretarza sądowego Michała Piurkę w Niemirowie dla Niemirowa, oraz adjunktów sądowych: Włodzimierza Sienkiewicza w Krakowcu dla Jabłonowa, dra Michała Krawczyka w Śniatynie dla Tłumacza, Henryka Wolskiego w Żydaczowie dla Nowego Sioła, Jacka Baja w Radymnie dla Grzymałowa i Juliusza Wereszczyńskiego w Jarosławiu dla Gwoździca;

zamianował sekretarzami sądowymi: zastępcę prokuratora Wenantego Ferenza w Tarnopolu dla Tarnopola, oraz adjunktów sądowych: Tadeusza Malissa w Kozowej dla Buska, dra Zygmunta Jasińskiego w Bóbrce dla Bóbrki, Jana Maślaka w Sołotwinie dla Sołotwiny, Adama Nowakowskiego w Lisku dla Rymanowa, Władysława Kuzińskiego w Gródku Jagiellońskim dla Kamionki, Karola Tunikowskiego w Kutach dla Kut, Kazimierza Krzanowskiego w Skolem dla Lubaczowa, Antoniego Gerstmana w Drohobyczu dla Drohobycza, Jana Wagnera w Obertynie dla Obertyna, Dyonizego Niementowskiego w Haliczu dla Monasterzysk, dra Ottona Sandera w Mościskach dla Rudek, Wojciecha Tworowskiego w Drohobyczu dla Przemyślan, Kazimierza Bohosiewicza w Ottynii dla Peczeniżyna, Augusta Bezuchę w Radymnie dla Jabłonowa, Teodozego Baczyńskiego w Horodence dla Komarna, Wiktora Neumanna w Trembowli dla Potoka Złotego, dra Stanisława Ziółkowskiego w okręgu lwowskiego sądu wyższego dla sądu wyższego we Lwowie, Augusta Łonickiego w okręgu lwowskiego sądu wyższego dla tegoż sądu i Stanisława Tałasiewicza w Niżankowicach dla Niemirowa;

zamianował zastępcą prokuratora w VIII randze zastępcę prokuratora Juliusza Kałużniackiego w Przemyślu, oraz zastępcami prokuratora w VIII randze adjunktów sądowych Edwarda Lorenza w Dolinie do Przemyśla, Stefana Łukowskiego w Gródku Jagiellońskim do Sambora, dra Franciszka Hofmokla we Lwowie dla Lwowa, Władysława Semilskiego w Dolinie do Stanisławowa, dra Jana Sochę w Trembowli do Lwowa, Zygmunta Smulikowskiego we Lwowie, Kazimierza Sękowskiego w Tarnopolu i Antoniego Lewandowskiego w okręgu lwowskiego sądu wyższego, wszystkich trzech do Tarnopola.

— **Mianowania.** Prezydyum kraj. dyrekcyi skarbu zamianowało st. oficyała Jana Palmiego kasyerem cłowym, oficyałów Arnolda Mayra i Rudolfa Hoberstorfera, st. oficyałami cłowymi; asystentów Roberta Ginę i Antoniego Swobodę oficyałami cłowymi, wreszcie prow. asyst. Franciszka Adamusa i prakt. Zdzisława Kuca asystentami cłowymi.

— **Wychodźcy polscy do Prus.** P. Józef Kościelski w czasie pobytu w naszej dzielnicy miał sposobność rozmawiać z najwybitniejszym u nas działaczem na polu ludowem, należącym obecnie do katolickiego centrum ludowego. W rozmowie z nim zwrócił p. Kościelski uwagę na sprawę wychodźtwa Polaków do Prus na roboty rolne, zauważając:

Wasi wychodźcy idą na Saksy, idą na roboty do folwarków niemieckich, a przecie my Polacy, pod zaborem pruskim, którzy pracujemy na roli, potrzebujemy również robotników rolnych, a nie mamy ich wcale, albo mamy ich za mało. Mybyśmy zapłacili tak samo, a gdzieniegdzie więcej niż Niemcy, a tymczasem robotnicy polscy z Galicyi pomagają Niemcom, a nas zostawia się bez pomocy. Powinniście tedy w pismach zwłaszcza ludowych, wpłynąć na naszych wychodźców, aby szli najpierw do nas, a o ile mybyśmy nie zużyli wszystkich sił roboczych, niechby szli do cudzych. Piszcie i zawiadamiajcie waszych wychodźców, że gdy my chcemy się utrzymać przy roli, na czem przecie i wam zależy, powinni przychodzić na roboty letnie najpierw do borykających się z komisyą kolonizacyjną polskich folwarków, na których okrom tych samych lub lepszych warunków materyalnych, znajdzie się i otoczenie milsze, narodowe i szczerze braterska życzliwość. A kogo u nas nie pomieścimy, temu u sąsiadów lepszych będziemy szukać pracy.

Do enuncyacyi tej dodać możemy od siebie, że gdy jeden z redaktorów naszej gazety rozmawiał również w tej sprawie z p. Kościelskim i uczynił uwagę: czy nie wzmoże to wychodźtwa ludu ruskiego na robotę do Prus — p. Kościelski odpowiedział: Niemcy robotnika ruskiego biorą tylko w ostateczności, a znając mniejszą wydatność jego pracy, mniej mu też płacą. Dzienniki ruskie agitując za wychodźtwem Rusinów na roboty rolne do Prus, wyrządzają temu ludowi wprost szkodę. Niemcy pracę ruskiego chłopa wprost poniewierają. Umizgi ruskie do Prusaków niczego w tym kierunku nie zdziałają nawet u hakatystów, bo i ci stawiają na pierwszym planie interes a dopiero potem politykę.

Kronika lwowska.

+ **Śnieg** pada dziś od wczesnego rana. Ziemia, drzewa i dachy pokryte są nim grubą warstwą.

÷ **Wizytacya biskupia w szkołach.** Wczoraj był ks. arcybiskup Bilczewski w gimnazyum V. w klasie IV. i VIII. na lekcyi religii ks. dr. Ciemniewskiego.

+ **Rada m. Lwowa.** Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej odczytano najpierw pismo od prezesa berlińskiego Koła polskiego z podziękowaniem za złożone przez reprezentacyę miejską na ręce Koła wyrazy kondolencyi z powodu zgonu śp. arcybiskupa Stablewskiego. Pismo to opiewa: Prześwietnej radzie m. Lwowa mam zaszczyt złożyć najserdeczniejsze podziękowanie w imieniu Koła polskiego w parlamencie niemieckim za przesłane na ręce moje wyrazy czułego żalu i współczucia z powodu zgonu śp. najprzewielebniejszego księdza dr. Stablewskiego, zgasłego w chwili ciężkiej a stanowczej walki o prawa Kościoła i narodowości naszej przy wychowaniu dziatwy w powierzonych Jego opiece archidyecezyach. Z wyrazem głębokiego poważania *Ferdynand ks. Radziwiłł.*"

Nastąpiły interpelacye. P. dr. Adam interpelował w sprawie zamierzonej przez wydział kraj budowy szpitala dla chorób zakaźnych przy ul. Piekarskiej, na co prezydent odpowiedział, że w sprawie tej interweniował już u marszałka kraju i że decyzya co do miejsca budowy jeszcze nie zapadła. P. Schleyen interpelował w sprawie mylnego wykonywania ustawy przemysłowej odnośnie do techników-dentystów i w sprawie licznych nadużyć przy sprzedaży miejskiego taniego opału. P. Czarnecki interpelował w sprawie opłat od widowisk, domagał się, by apteki sprzedawały lód dla chorych i wniósł o wdrożenie starań, by w aktach urzędowych niemieckich nazwa Lwów nie była przekręcaną na Lemberg, ale by pozostała: Lwów. P. Hudec poruszył raz jeszcze sprawę znanej rewizyi w biurze Kasy chorych. Wicepr. Ciuchciński wniósł o powiększenie liczby członków komisyi artystycznej co przekazano komisyi-matce do rozpatrzenia.

Z porządku dziennego załatwiono sprawę ugody z lwowskiem towarzystwem akcyjnem browarów, dotyczącej miejskiej opłaty konsumcyjnej od 5 proc. „osnszki" przy wyrobie piwa i poboru dodatku gminnego do państwowego podatku konsumcyjnego, uchwalono wybudować na gruntach Bourlardówki gmach czynszowy i wybrano komisyę, która ma się zająć sfinansowaniem i dokonaniem tej budowy, wreszcie rozpoczęto dyskusyę nad sprawą nowego gmachu szkoły przemysłowej. Wiadomo, że od lat kilku toczą się między rządem a miastem pertraktacye o odsłonięcie frontu muzeum przemysłowego przez zburzenie części obecnego gmachu krajowej dyrekcyi skarbu. Za zburzenie owego kawałka żąda rząd 100.000 kor., a oprócz tego miasto ma odstąpić mu dzisiejszy gmach szkoły przemysłowej. Za to ma rząd zbudować na Żelaznej wodzie gmach dla szkoły, w której ponadto ma stworzyć dział ceramiczny. W obec tego, iż rząd zwrócił się ostatnimi czasy do magistratu z żądaniem pewnych zmian w umowie, mającej być zawartą, referent postawił wniosek na upoważnienie prezydyum do prowadzenia dalszych pertraktacyj w tej sprawie. Dyskusyi na wczorajszem posiedzeniu nie dokończono i odroczono ją do następnego posiedzenia.

+ **Akt uroczysty imatrykulacyi** na uniwersytecie lwowskim w bieżącem półroczu zimowem odbędzie się w sobotę, poniedziałek i wtorek 15, 17 i 18 bm. a mianowicie: uczniów wydziału teologicznego i lekarskiego w sobotę 15 bm. o 4 popołudniu; uczniów wydziału prawa i umiejętności politycznych o początkowych literach nazwiska A do Ł w poniedziałek 17 bm. o 11 przed południem; uczniów tegoż wydziału o początkowych literach nazwiska M do Z w poniedziałek 17 bm. o 4 popołudniu; uczniów wydziału filozoficznego o początkowych literach nazwiska A do Ł we wtorek 18 bm. o 11 przed południem; uczniów wydziału filozoficznego o początkowych literach nazwiska M do Z we wtorek 18 bm. o 4 popołudniu.

— **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** W sobotę, d. 8 bm. prof. uniw. dr. J. Buzek Statystyka ruchu ludności w ziemiach polskich. Sala III uniwersytetu I p. ul. św. Mikołaja 4. Pocz. o godz. 7.

Na prowincyi. W niedzielę, d. 9 bm. Brody: doc. pryw. uniw. dr. E. Romer, O handlu wszechświatowym. Brzeżany: doc. pryw. uniw. dr. W. Witwicki, Nieco o kształtach ciała ludzkiego, Cz. II (z obraz. świetln.). Dolina: prof. uniw. dr. J. Buzek, O proporcyonalnym systemie wyborczym. Kałusz: doc. pryw. uniw. dr. S. Zakrzewski, Walki Polski z Tatarami. Kołomyja: prof. gimn. K. Strutyński. Ciepło jako rodzaj energii (z demonstr.). Nadwórna: dr. J. Hirschler, O formach przejściowych w świecie zwierzęcym. Przemyśl: prof. gimn. A. Radecki, Cywilizacyjne znaczenie Grecyi i Rzymu. Sambor: prof. gimn. M. Arnot, O ciekłem powietrzu (z demonstr.). Sanok: prof. gimn. A. Pytel, O Fauście. Skole: doc. pryw. uniw. dr. J. Łukasiewicz, O złudzeniach pamięci. Stanisławów: prof. gimn. J. Blauth, Nasze zmysły wobec zjawisk fizycznych (z demonstr.). Stryj: prof. gimn. B. Błażek, Mechanika uwagi (z demonstr.). Tarnopol: prof. gimn. A. Stopka, O motywach góralskich w poezyi polskiej. Trembowla: adj. sąd. K. Sękowski, Historya ustroju sądownictwa w Polsce. Złoczów: prof. gimn. F. Wohlmann, Wszechświat i jego budowa.

÷ **Pogrzeb śp. Eugenii Gromanowej,** wdowej po śp. Karolu, publicyście i literacie, a za czasów śp. Jana Dobrzańskiego współwłaścicielu „Gaz. Narod.", odbył się dziś popołudniu przy nader licznym udziale krewnych, przyjaciół i znajomych. Sp. zmarła odznaczała się niezwykłą dobrocią serca i wysokiemi zaletami umysłu. Zgon jej okrywa ciężką żałobą syna dr. Kazimierza Gromana, lekarza, jako też dwie córki: panią Maryę Baurowiczową, wdowę po śp. dr. Emilu Baurowiczu i panią Józefę Mokrzycką, żonę urzędnika bankowego. Cześć pamięci zmarłej i spokój jej duszy!

÷ **W zakładzie naukowym** p. Maryi Zagórskiej, prowadzonym nadzwyczaj wzorowo, odbyły się w ostatnich dniach dwa uroczyste poranki. Jeden z nich poświęcono rocznicy listopadowej, drugi Adamowi Mickiewiczowi. W obydwóch wystąpił zakład z całą okazałością i tradycyjnym pietyzmem. Zjawiło się grono nauczycielskie z inspektorem p. Lewickim na czele. Słowo wstępne wypowiedział prof. Grzegorzewicz, którego serdeczna przemowa, do młodych serc dziewcząteк zastosowana, wywarła głębokie wrażenie. Nastąpiły produkcye chóru i solistek, rekrutujących się ze wszystkich klas, od najniższej do najwyższej. Na zakończenie przemówił p. radca Lewicki. Mówił on o znaczeniu i wartości moralnej poezyi Mickiewicza dla każdego stanu i wieku, a wskazując na nieśmiertelność ideałów Mickiewiczowskich, wezwał do urzeczywistniania ich w życiu — przez pracę dla ojczyzny. Ozdobne programy, wykonane przez uczenice zakładu, będą miłą pamiątką poranków. Na fundusz jubileuszowy Elizy Orzeszkowej zebrano 103 koron i tę kwotę doręczono komitetowi.

+ **Pos. Romańczuk** upoważnił „Diło" do oznajmienia, że przy okazyi przyjęcia delegacyi austryackiej na zamku królewskim w Budapeszcie, 25 zm. cesarz, rozmawiając z członkami delegacyi, rozmawiał także z pos. Romańczukiem. Atoli rozmowa ta nie miała wcale charakteru politycznego i nie odnosiła się ani do reformy wyborczej, ani też do sprawy ruskiej. W szczególności zaprzecza Romańczuk, jakoby cesarz mówił z nim o potrzebie konsolidacyi partyj ruskich, o czem doniósł „Haliczanin".

+ **Z izby sądowej.** (Zabójstwo.) Przed ławą przysięgłych stanęli dziś dwaj parobcy z Ferdynandówki (pow. Gródek) Michał Dynys i Hnat Mazepa, oskarżeni o to, iż pierwszy z nich, namówiony przez drugiego, swego stryja Oleksę Dynysa w bójce tak ciężko pobił cepem, iż ten po długich mękach życie skutkiem tych uderzeń zakończył. Motywem czynu była od dawna trwająca zawiść między [illegible] a Mazepą oraz bratankiem, a czynnikiem, który do zbrodni nie mało się przyczynił, pijaństwo, obaj bowiem oskarżeni rozpoczęli zwadę i bójkę z zabitym Dynysem w karczmie miejscowej, po wypiciu dużej ilości wódki. Rozprawa, którą prowadzi radca Jasiński, skończy się popołudniu.

÷ **Nieludzkie katowanie koni** ma miejsce dzień w dzień przy ul. Badeniego, gdzie po prawej stronie prowadzi się szereg robót niwelacyjnych i budowlanych. Wozy mianowicie, naładowane do niemożliwości mają podjeżdżać pod pagórek, a że wzniesienie jest znaczne, a grunt grząski i nierówny, więc konie niejednokrotnie ustają. Woźnicy zaś, zamiast ułatwić wyjazd przez usunięcie ziemi, katują biedne zwierzęta biczami z nieludzkiem okrucieństwem. Zwracamy na to uwagę nietylko towarzystwa ochrony zwierząt, ale i policyi.

Kronika krajowa.

Z Nowego Sącza piszą nam (Br. Kr.): Komisya wydelegowana przez wydział krajowy kolaudowała i odebrała nowy gmach tutejszego szpitala powszechnego uznając go za należycie wykonany przez przedsiębiorcę, budowniczego p. Meisnera z Przemyśla i oddając go (tj. gmach) komitetowi szpitalnemu. Obecnie odbywa się już przenoszenie sprzętów i chorych do nowego budynku. Szpital nowy jest okazałym budynkiem, urządzonym wedle najnowszych wymogów, szkoda tylko, że magistrat nie wybudował chodnika do nowego budynku szpitalnego i aby dostać się do niego, trzeba brnąć przez błoto. Urządza się „elektrykę", zresztą słusznie, ale też trzeba myśleć i o chodnikach, bo przecież elektryczne światło nie jest na to, by lepiej było widać klasyczne błoto nowosądeckie?..

Ach! tutejsze porządki miejskie. Zapraszam wszystkich czytelników „Gaz. Nar." na następujące widowisko w Nowym Sączu: Przy najgłówniejszej tu ulicy Jagiellońskiej, naprzeciw cukierni Dzięciołowskiego buduje się nowa kamienica. Otóż na chodnik zajeżdżają bez przeszkody fury z cegłami i ceglarze te cegły z fur rzucają rękami do rąk stojących na murze robotników. Ładne to widowisko, bo robotnicy zgrabnie to robią, ale pod gradem tych cegieł musi przechodzić każdy, jeśli nie chce zażyć kąpieli w błocie na ulicy.

Dyrektor szkoły ludowej kolejowej p. Antoni Kowalski przeszedł w stały stan spoczynku i przy tej sposobności żegnało go serdecznie w d. 1 bm. tutejsze nauczycielstwo. Dyr. Kowalski jest znany ze swej humanitarnej działalności, której ślad wiekopomny pozostanie w tutejszej „Jordanówce Kowalskiego", ogrodzie, gdzie młodzież tyle uciech pożytecznych zażywać może. W jesień jego życia ślemy mu również najszczersze życzenia.

W Liszkach odbyła się 29 zm. uroczystość 25-letniego jubileuszu pracy duszpasterskiej wielce zasłużonego proboszcza ks. Andrzeja Bańskiego, którego zarazem władza duchowna w uznaniu jego pracy upoważniła do noszenia rokiety i mantolety.

Kronika powszechna.

§ **Dalsze obrazki kultury pruskiej w Kamerunie.** Podczas ostatniej dyskusyi kolonialnej w parlamencie niemieckim opowiadano także wiele o rządach słynnego Puttkamera. Pewnego razu Puttkamer zawołał do siebie czarnego sierżanta i wydał mu rozkaz, ażeby przykładnie ukarał trzech murzynów, którzy, jak się Puttkamerowi zdawało, zanadto zbliżyli się do jego kochanki. Sierżant pochwycił trzech pierwszych lepszych murzynów i okaleczył ich w sposób, którego nie można opisać. Sierżant ów, nie umiejąc utrzymać tajemnicy, zniknął w sposób niewytłómaczony. W pewnej wsi wojsko niemieckie wrzuciło do rzeki 52 dzieci, ponieważ wybuchło tam powstanie. Pewien kierownik stacyi niemieckiej kazał sobie przynosić znaki, że murzyni zostali rzeczywiście ukarani. Z początku wystarczyły mu uszy, później wydał rozkaz, ażeby przynoszono ucięte głowy. Były kapitan Gans w ten sposób ukarał trzech murzynów, że jednego przywiązał do wylotu działa i wystrzałem rozniósł na kawałki jego ciało. Dwóch pozostałych, którzy musieli patrzeć na śmierć swojego towarzysza, kazał okaleczyć w sposób wstrętny.

A co się stało z urzędnikami niemieckimi, którym dowiedziono najstraszniejszych nadużyć i bestyalstw? Wehlen został zamianowany notaryuszem z pominięciem starszych kompetentów, Leist został doradcą prawnym konsulatu niemieckiego w Chicago, nawet Peters, ten straszny, krwawy Peters, został ułaskawiony, a jego oskarżyciel, tajny radca legacyjny Hellwig musiał ustąpić. Wezwał go do siebie minister Richthofen i rzekł do niego: „Zrobiłeś pan sobie wrogów sprawą Petersa. Wystąpiłeś pan za ostro. Posłuchaj pan mojej rady i wnieś podanie o emeryturę. Jeżeli pan tak uczynisz, przyrzekam panu posadę w radzie nadzorczej". Hellwig poszedł za radą ministra i otrzymuje dziś 10.000 marek rocznie z tak zwanego funduszu na podróże.

Zmarli.

Eugenia Gromanowa, z Krzyżanowskich, wdowa po śp. Karolu, publicyście i literacie, umarła we Lwowie, przeżywszy lat 65.

Alojzy z Boczowa Wilczek, b. oficer wojsk polskich armii Bema z r. 1848, umarł we Lwowie, przeżywszy lat 83.

Z całego świata.

Wiedeń. Dziś lub w tych dniach ogłoszone będzie w „Wiener Ztg." rozporządzenie cesarskie, zezwalające na urządzenie czeskiej akademii instytutu nauk społecznych.

Rzym. Lekarz przyboczny Leona XIII i obecnego papieża Piusa X dr. Lapponi umarł dziś rano na raka wątroby.

Teheran. Stan zdrowia szacha budzi największe obawy. Obawiają się katastrofy każdej chwili.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 6 grudnia 1906 roku o godz. 7 rano. Czerniowce +4·9 Tarnopol — — Lwów —1·9, Skole — — Przemyśl — — Jarosław —1·2 Tarnów —·—. Nowy Zagórz — — Kraków —2·7 Praga —4·9, Wiedeń +1·8 Semmering —0·0 Budapeszt +2·0 Ischl +1·1 Riva +1·8 Tryest +8·7 Celsyusza.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.
W sobotę popoł. „Ach to Zakopane" — wieczór „Boccacio".
W niedzielę popoł. „Bolesław Śmiały" — wieczór „Tannhäuser" Wagnera. Występ Al. Bandrowskiego i Ireny Bohuss.
W poniedziałek „Pani Walewska" W. Gąsiorowskiego i Ign. Nikorowicza.
We wtorek „Ptasznik z Tyrolu" Zellera.
We środę po raz I „Bakarat", sztuka w 3 akt. Bernsteina.
We czwartek „Lohengrin" Wagnera. Występ Al. Bandrowskiego i Ireny Bohuss.
W piątek „Bakarat" Bernsteina.

Repertuar teatru krakowskiego.
W sobotę popołudniu „Obrona Częstochowy" — wieczór „Sherlock Holmes" Doylea.
W niedzielę popoł. „Bodenheim" Rydla — wieczór „Nadzieja" Heijermansa.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Rektor uniwersytetu Jagiellońskiego dokonał dziś przedpołudniem aktu immatrykulacyi 759 słuchaczy roku pierwszego. Z tego przypada 36 na teologię, 321 na prawo, 196 na medycynę, a 306 na filozofię.

— Rada m. Krakowa na wczorajszem posiedzeniu uchwaliła zaciągnąć na rozszerzenie elektrowni miejskiej pożyczkę 1.900.000 kor., tak, aby elektrownia zasilać mogła 60.000 lamp. Następnie uchwaliła rada zaciągnąć pożyczkę 400.000 kor. na rozszerzenie gazowni miejskiej.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— Pod naciskiem partyj skrajnych oddalono z fabryki Ramischa w Łodzi 20 robotników narodowców.

— Onegdaj ponowiły się w Łodzi bratobójcze walki między robotnikami. Do trzech siedzących w restauracyi przystąpiło trzech innych robotników i jednego z nich położyli trupem, a drugiego śmiertelnie zranili. Sprawcy uszli. Tegoż dnia niewiadomy sprawca zastrzelił kowala Ronikowskiego w jego własnem mieszkaniu.

— W transporcie odesłanych onegdaj wprost z cytadeli w Warszawie osób zesłanych do gub. archangielskiej i wołogodzkiej znajdowało się także kilka 18 letnich panienek.

— W Mińsku miejscowy zarząd miejski na zapytanie gubernatora w sprawie wykreślenia z listy

wyborczej byłego posła Lednickiego dał następującą odpowiedź: Ponieważ Lednicki osobiście żadnego cenzusu nie posiada, zaś jego żona nie zawiadomiła obecnie o odstąpieniu swego cenzusu mężowi, przeto do spisu wyborców wcale go nie wciągnięto.

— Fabrykę Poznańskiego w Łodzi wczoraj zamknięto na czas nieograniczony a 7452 robotników wydalono. Ponowne otwarcie fabryki zależy od uchwały związku fabrykantów, którzy postawią robotnikom warunki.

Z WILNA

(Pocztą.)

— Wileński bank ziemski wystawia na sprzedaż 300 majątków, których właściciele zalegli w opłacie rat bankowych.

— Emigracya z Litwy wzrasta w zastraszających rozmiarach. Wyjeżdżają głównie rzemieślnicy do Ameryki na statkach floty ochotniczej. W ciągu ostatnich trzech miesięcy wyjechało przeszło 3.000 osób.

— W Wilnie odbyło się zebranie założycieli stow. techników. Uchwalono, że protokoły posiedzeń będą prowadzone w dwu językach, ale na zewnątrz, t. zw. na odczytach i w korespondencyi używać będzie Tow. tylko języka polskiego.

Ostatnie wiadomości.

Zaprzeczenie.

Berlińska „National Ztg.", której korespondentem ze Lwowa jest jeden z dziennikarzy ruskich, doniosła była, jakoby postanowienie Koła polskiego poruszenia w austryackiej delegacyi sprawy polskiej polityki Prus miało swe źródło w Poznańskiem a w szczególności, że w tych dniach bawili we Lwowie w najgłębszej tajemnicy (?) pp. Józef Kościelski, Ludwik hr. Mycielski i dr. Dziembowski a rezultatem ich konferencyj jest właśnie uchwała Koła polskiego w sprawie polityki pruskiej w Poznańskiem.

Otóż przedewszystkiem zaznaczyć winniśmy, że pobyt tych panów w naszej dzielnicy nie był wcale otaczany tajemnicą, czego dowodem, że „Czas" ogłosił interview z p. Dziembowskim o nauce religii w Poznańskiem a „Gaz. Nar." rozmowę z p. Kościelskim w sprawie obsadzenia stolicy arcybiskupiej po śp. ks. Stablewskim. Nadto dodać należy, że p. Mycielski przybył na pogrzeb ojca swojego śp. o. Michała Mycielskiego a pp. Dziembowski i Kościelski w celu rokowań o założenie akcyjnej fabryki narzędzi rolniczych w Wadowicach.

Możemy kategorycznie zaprzeczyć doniesieniu berlińskiej „National Ztg.", jakoby czyto uchwała wiedeńskiego Koła polskiego, czy też w wykonaniu jej przemówienie dr. Kozłowskiego w komisyi budżetowej delegacyi austryackiej miało swe źródło w Poznańskiem. Z powodu obrad w parlamencie austryackim nad reformą wyborczą, które trwały do 1 grudnia włącznie, żaden z polskich członków delegacyi nie wydalał się w tych czasach z Wiednia i nie był we Lwowie; również nikt z Poznańskiego nie był we Wiedniu. W ogóle stwierdzić należy, że od czasu zaprowadzenia przez rząd pruski niemieckiej nauki religii dla dzieci polskich, żaden z polskich delegatów ani z p. Dziembowskim, ani z p. Kościelskim, ani z p. Mycielskim, ani też z żadnym innym polskim posłem do sejmu pruskiego lub do parlamentu niemieckiego, jako też z żadnym publicystą z Poznańskiego się nie widział a tem mniej konferował lub mówił. Całe tedy doniesienie „Nat. Ztg.", powtórzone przez inne pisma berlińskie a i wiedeńskie uważać należy jako wprost zmyślone.

Francya bez Boga.

Minister nowoutworzonego wydziału pracy, Viviani, oświadczył w francuskiej izbie deputowanych — a mowę jego izba poleciła ogłosić we wszystkich gminach — co następuje:

„My wszyscy razem i łącznie, przez naszych przodków, ojców i wskutek naszych własnych postanowień zjednoczyliśmy się z przeszłością w pracy antiklerykalnej, w pracy odreligijnienia. Wyzwoliliśmy sumienie ludzkie z wiary."

„Tam w górze, poza mgławicami, nie ma nic — nic zgoła, prócz urojeń".

Jest to zupełne i otwarte przyznanie się do ateizmu i jego propagowanie. Propagowanie z góry przez rząd i przez parlament.

A tę „urzędową Francyę bez Boga" stawiają nam za wzór przyjaciele powszechnego głosowania i przyrzekają nam iść jej wzorem!

Telegramy i telefonematy

z dnia 7 grudnia 1906.

Delegacye.

Budapeszt. Na zaproszenie ministra wojny Schönaicha, członkowie obu delegacyj udali się wczoraj do Oerkeny na plac ćwiczeń artyleryi. Gen. inspektor artyleryi Kropaczek pokazywał im nowe armaty. Nastąpiło przyjęcie w kantynie oficerskiej, poczem delegaci wrócili do Budapesztu.

Ogólnie zwrócono uwagę, jak donosi „Pester Lloyd", że delegaci austryaccy tylko w bardzo małej liczbie wzięli udział w wycieczce i z delegatami węgierskimi wcale nie rozmawiali.

Delegacya austryacka.

Budapeszt. Subkomitet komisyi budżetowej delegacyi austryackiej dla obrad nad wnioskiem del. Kramarza w sprawie zaproszenia ministrów na posiedzenie delegacyi odbył wczoraj wieczorem posiedzenie pod przewodnictwem dr. Dulęby.

Hr. Merveldt zaproponował następujący dodatek do § 20 regulaminu obrad delegacyj: „Komisye mogą za pośrednictwem swych prezydentów zapraszać ministrów reprezentowanych w radzie państwa-królestw i krajów do złożenia oświadczenia lub udzielenia wyjaśnień".

Po dłuższej dyskusyi wniosek ten jednogłośnie przyjęto. Referentem subkomitetu wybrano dra Dulębę, którego proszono, aby już na początku dzisiejszego posiedzenia komisyi złożył oświadczenie w myśl powziętych uchwał subkomitetu.

Budapeszt. Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi budżetowej delegacyi austryackiej, sprawozdawca margr. Bacquehem wygłosił sprawozdanie, które zawiera parafrazę exposé ministra i kończy się wnioskiem przyjęcia budżetu bez zmian. Komisya przyjęła to sprawozdanie.

Przewodniczący subkomitetu dla zaproszenia austryackich ministrów na posiedzenia delegacyjne, dr. Dulęba, zawiadomił o wczoraj powziętej jednomyślnej uchwale subkomitetu i prosił przewodniczącego komisyi, aby ze względu na to, że kilku delegatów, którzy się interesują tą sprawą, nie może przybyć na dzisiejsze posiedzenie, postawił sprawozdanie subkomitetu na porządku dziennym przyszłego posiedzenia.

Przewodniczący Bobrzyński oświadczył, że uczyni zadość temu życzeniu, poczem przystąpiono do dyskusyi nad sprawą dostaw wojskowych.

Budapeszt. (Tel. wł.) Przyjęty przez komisyę budżetową delegacyi austryackiej referat margr. Bacquehema o polityce zagranicznej Austro-Węgier zaznacza przyrzeczenie br. Aerenthala co do obrony austryackich poddanych przed wydalaniami z Prus, jako też fakt, że obietnicę tę ministra spraw zagranicznych komisya przyjęła oklaskami do wiadomości.

Budapeszt. W dalszym ciągu posiedzenia komisyi budżetowej delegacyi austryackiej na wniosek hr. Clam-Martinica uchwalono zaprosić na poniedziałkowe posiedzenie subkomitetu ministrów handlu i rolnictwa do dyskusyi nad sprawą dostaw dla armii.

Budapeszt. Komisya budżetowa austryackiej delegacyi przyjęła kredyt okupacyjny, poczem posiedzenie zamknięto.

Delegacya węgierska.

Budapeszt. Komisya wojskowa delegacyi węgierskiej załatwiła wczoraj z preliminarza wojskowego tytuły: zarząd centralny, ogólne wydatki na armię i dział sanitarny. W ciągu dyskusyi minister wojny Schönaich oznajmił, że zarząd wojskowy pracuje nad zużytkowaniem doświadczeń wojny rosyjsko-japońskiej, a delegaci mieli sposobność oglądać świeżo skonstruowane działa górskie i polne. W toku są prace nad udoskonaleniem karabinu dla piechoty, oraz rozważana kwestya rozwinięcia indywidualizmu żołnierzy. Do tego potrzebne będą większe place dla musztry, na co minister w następnych budżetach domagać się będzie rocznych kredytów.

Przygotowania do wyborów.

Praga. Komitet wykonawczy agraryuszy czeskich odbył posiedzenie, na którem uchwalono wziąć udział w naradach nad konsolidacyą stronnictw czeskich, ale domagać się dla siebie 35 mandatów wiejskich.

W sobotę odbędzie się tu narada stronnictw niemieckich: ludowego, postępowego i wolnych wszechniemców, aby wspólnie porozumieć się nad mianowaniem kandydatów na niemieckie okręgi wyborcze.

Wybory do sejmu morawskiego.

Berno mor. Dziś odbył się wybór 10 posłów do sejmu mor. z kuryi wielkiej posiadłości według systemu proporcyonalnego. Wybrano kandydatów kompromisowych trzech stronnictw: partyi środka, prawicy i lewicy. Między wybranymi znajduje się kanonik ks. Stefan hr. Komorowski.

Dostawy wojskowe.

Wiedeń. Minister handlu wystosował komunikat do wszystkich izb handlowych i przemysłowych w sprawie rozdziału dostaw, które były przedmiotem rokowań między obiema połowami monarchii. Po rozpoczęciu na nowo posiedzeń izby posłów, minister odpowie na interpelacyę, wystosowaną w tej mierze, a teraz zawiadamia, że w lutym 1906 r. ze strony rządu austryackiego rozpoczęto rokowania z rządem węgierskim, które zmierzały do tego, aby kwestyę dostaw wojskowych uregulować w sposób, któryby dostatecznie strzegł interesów Austryi. Tym razem udało się dojść do porozumienia się obu rządów. Rezultatem jest ugoda, tworząca obecnie przedmiot dyskusyi. Ugoda ta zawiera 3 punkty: 1) kompensacya, 2) wliczanie płac, 3) zarządzenia o ewidencyi kontrolnej. Komunikat omawia szczegółowo te punkty i usprawiedliwia się, że jeżeli ugoda nie mogła uczynić zadość wszystkim życzeniom interesów Austryi, to przecież jest znacznem polepszeniem w porównaniu z dotychczasowym stanem.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Węgierska izba posłów prowadzi dziś w dalszym ciągu dyskusyę budżetową.

Z Rosyi.

O Ruś chełmską.

Petersburg. Dziś odbyła się narada ministrów pod przewodnictwem Krzyżanowskiego w sprawie wyłączenia Rusi chełmskiej. Udział biorą oprócz ministrów biskup chełmski i lubelski Ewlogiusz, gubernatorowie lubelski i siedlecki, i przedstawiciel rządu generał-gubernatora warszawskiego.

Odessa. Towarzystwo okrętowe przyjmuje w dalszym ciągu robotników. Ruch okrętowy powoli się wzmaga. Wczoraj wypłynęło już kilka okrętów. Między strajkującymi panuje niezgoda, z tego powodu wielu wraca do pracy.

Warszawa. Do „Kuryera Warsz." donoszą z Petersburga, że głównym inicyatorem rozwiązania Dumy był Hurko. Jednym z powodów rozwiązania jej była odmowa 50 milionów rubli kredytu na sprawę żywnościową.

Debata polska.

Berlin. Parlament niemiecki miał obradować wczoraj w dalszym ciągu nad interpelacyą w sprawie ucisku szkolnej dziatwy polskiej. Tymczasem skutkiem podstępnej taktyki nie dopuszczono tej sprawy pod obrady, a wniosek posła polskiego Stychla, aby sprawę przeniesiono na porządek dzienny posiedzenia dzisiejszego również odrzucono. Przeciw dalszemu prowadzeniu dyskusyi głosowało także centrum. Parlament obradował wczoraj przez kilka godzin nad sprawą używania na wyrób słodu jęczmienia, oclonego jako jęczmień pastewny. Wygłaszano umyślnie długie mowy, aby nie dopuścić do dalszej dyskusyi w sprawie polskiej, która stała na drugim punkcie porządku dziennego.

Konsystorz papieski.

Rzym. Papież odbył wczoraj tajny konsystorz. W przemówieniu swem podniósł smutne i to bardzo smutne wydarzenia ostatnich czasów, które spadły na Kościół, dał wyraz ufności w pomoc Chrystusa, dodał, że jedność wśród episkopatu, który stoi wiernie przy Stolicy świętej, jest dla niego wielką pociechą. Dalej zalecał wiernym, aby stali w jedności z biskupami swymi i modlili się o to, aby mogli zwycięzko odeprzeć nieprzyjazne ataki i pogróżki przeciw Kościołowi.

W końcu Ojciec św. podał do wiadomości nazwiska nowo mianowanych biskupów.

Konsystorz wczorajszy miał być według zapowiedzi oficyalnej publicznym; w ostatniej chwili zadecydowano, iż ma być prywatnym, tj. tajnym. Wobec tego arcybiskup orłowski (Oerlö na Węgrzech) mons. Samassa nie otrzymał wczoraj kapelusza kardynalskiego, a wręczy mu go papież wkrótce bez ceremonii ostentacyjnej, w formie prywatnej.

Rosya a Japonia.

Petersburg. Japończycy w kwestyi rybołówstwa, żeglugi i handlu na Amurze stawiają żądania, których spełnić Rosya nie może. Wskutek tego możliwem jest zupełne zerwanie pertraktacyj. W rosyjskich kołach rządowych sądzą jednak, że zatarg da się jeszcze ominąć.

Marokko.

Paryż. Na wczorajszem posiedzeniu izby deputowanych toczyły się obrady nad interpelacyą Jauresa w sprawie polityki marokkańskiej. Jaures występował przeciw zbyt pospiesznemu, niebezpiecznemu postępowaniu rządu w kwestyi marokkańskiej. Przewidywał, że akcya Francyi i Hiszpanii nie ograniczy się do wybrzeży Marokka, lecz będzie rozszerzoną w głąb kraju tego. Francya angażuje się w konflikt. Państwa, które podpisały umowę w Algeciras, nie będą interpretowały klauzuli w ten sposób, co Francya. Intrygi marokkańskie nie powinny zamącić pokoju. Minister spraw zagranicznych Pichon oświadczył, że polityka zagraniczna Francyi nie zejdzie z drogi wytyczonej aktem w Algeciras, który uznaje prawa Francyi i jest rękojmią pokoju. Prezydent ministrów Clemenceau oświadczył, iż przyjmuje porządek dzienny Grosdidiera, powiadający, że izba ma zaufanie do rządu, iż zapewni dochowanie traktatu w Algeciras wraz z prawami, które z niego dla Francyi wynikają i że zagwarantuje bezpieczeństwo poddanych francuskich. Porządek ten przyjęto 457 głosami przeciw 56. Następnie ratyfikowano jednomyślnie akt z Algeciras w obecności 537 posłów.

Wiedeń. „Pol. Corr." donosi, że ambasadorowie francuski i hiszpański wręczyli rządowi austro-węgierskiemu równobrzmiące noty w sprawie zamierzonej akcyi w Marokku.

Budapeszt. Poseł hr. Berchtold de Ungarschitz, członek izby magnatów, były radca legacyjny przy ambasadzie w Petersburgu desygnowany jest na ambasadora austro-węgierskiego w Petersburgu.

Dział ekonomiczny.

β Bank galicyjski dla handlu i przemysłu. Z Krakowa donoszą: Rokowania co do objęcia Banku galicyjskiego przez Creditanstalt i Bank hipoteczny doznały o tyle zmiany, że Bank hipoteczny zaniechał zamiaru uczestniczenia w tym interesie i nadal będzie prowadził w Krakowie samoistną filię. Bezpośrednie rokowania wiedeńskiego Creditanstaltu z Bankiem galicyjskim toczą się dalej.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 7 grudnia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 7·70 do 7·90, pszenica na termina 7·50 do 7·70. Żyto gotowe 5·85 do 6·05, żyto na termina 5·70 do 5·85. Owies obroczny gotowy 6·90 do 7·10. Owies obroczny na termina 6.70 do 6·90 Jęczmień pastewny 6·30 do 6·60. Jęczmień browarniany 7— do 7·60. Rzepak 00·00 do 00·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 6·50 do 7·00. groch do gotowania 8.50 do 9.50. Wyka 5·60 do 5·80. Bobik 6·00 do 6·20 Hreczka 00.00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 50·— do 60·—, koniczyna biała 30— do 45·—, koniczyna szwedzka 60·— do 70·—. Tymotka 21·— do 25·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 37·25 do 38·—. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 21 50 do 22·—.

Budapeszt dnia 7 grudnia. Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano pszenicę na kwiecień 14·82—14·84, na październik 15·48—15·50, żyto na kwiecień 13·12 do 13·14, na październik 00·00 — —·—, owies na kwiecień 14·82 do 14·84, na październik —·— do —·—, kukurudza na maj 10·86 do 10·88 na paździer. —·— do —·—. rzepak na sierpień 26·80 do 27·00.

Oferty: mierne.
Chęć kupna: słaba.
Usposobienie: słabe.
Pogoda: deszcz.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dn. 7 grudnia. (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 695·—, węgierskiego zakładu kredytowego 828·75 Anglobanku 318·25, Unionbanku 573·75, Banku dla krajów koronnych 459·75, Bankvereinu 564·50, Bodencreditu 1077·—, galicyjskiego Banku hipotecznego 569·—, kolei państwowych 682·25, kolei południowej 179·50, tramwaju A. —.—, B. —.—, kolei Elbethal 453·—, kolei północnej 5680, kolei czerniowieckiej 578·—, alpiny 619·50, Rima Muranya 575·—, praskiego towarzystwa żelaznego 2710·—, fabryki broni 569 — tureckie tytoniowe 484·— galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 661 —, oblig. węg. indemniz. 96·20, renta majowa 96·30, austryacka renta koronowa 99·20, węgierska renta koronowa 95·95, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·—, 4-procentowe listy banku hipotecznego 97·25, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 101·25, 5-procentowe listy banku hipotecznego 110·50, 4-procentowe Banku kraj. 98·—, 4 i pół proc. Banku kraj. 101·25, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. — —, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 99·20, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 98·10, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 96·50, losy tureckie 167·68 marki 117·63, ruble 253·25, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 84.80.

NADESŁANE

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

Z ostatniej chwili.

Sejm galicyjski.

Sejm galicyjski zwołany będzie na dzień 15 lutego na zwyczajną doroczną sesyę.

Z powodu wczesnego zwołania sesyi zwyczajnej, tak zwana trzydniówka sejmowa przy końcu bieżącego miesiąca nie będzie zwołana.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.